Ner 250. Kraków 31 Października — Środa.  Rok 1860.

CZAS

Dziennik [...] rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z [...] dniem każdego miesiąca.

Przedpła[...] „Czas"

w Krakowie:		[...]ackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	[...]	24
półrocznie	„ 10	półrocznie	
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	cen. 25

234

Przedpłata na Dziennik „Czas" [...]

w Krakowie:		w Państwie [...] (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3\frac{1}{2}$ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 30 października.

JCKApMość w piśmie odręcznem z d. 20 b. m. do Ministra Stanu hr. Gołuchowskiego (*Czas* Nr. 243) kazał przedłożyć sobie wnioski pod względem języka wykładowego na uniwersytecie Jagiellońskim i po szkołach galicyjskich, mając co do pierwszego na uwadze urządzenie tegóż uniwersytetu przed wcieleniem Krakowa do monarchii austryackiej, tudzież pogodzenie życzeń w tym kierunku objawionych z ogólnemi wymaganiami wyższego wykształcenia i uznanemi potrzebami ludności. Co do drugich zaś, to jest szkół publicznych w Galicyi, pomienione pismo cesarskie mówi, że gdy rozporządzenie JCMości z d. 9 grudnia 1854 niebyło wykonywanem odpowiednio do potrzeb ludności, przeto p. Minister Stanu ma również przedłożyć wnioski co do języka wykładowego tak po gimnazyach jako i szkołach realnych. W obu tych sprawach, w tak bliskim z sobą zostających związku, p. Minister Stanu zasięgnąć ma zdania biegłych, a mianowicie co do uniwersytetu, zdania osób obeznanych z dawniejszemi stosunkami onego.

W piśmie tem odręcznem, którego główną myśl tu streściliśmy, N. Pan objawił zamiar zarządzenia zmian w dotychczasowych przepisach co do języka wykładowego w szkołach i uniwersytecie, i takowych uznał potrzebę. Nie jednokrotnie tak teraz jako i za dawniejszych lat podnosiliśmy głos w tej sprawie, ile razy nadarzała się po temu nie sposobność, ale możność, a jeden z powołanych do Rady Państwa rodaków naszych, przemawiając wymownemi słowy w obronie narodowości polskiej, był w tej mierze podobnie jako i my tłumaczem powszechnych życzeń i najistotniejszych potrzeb kraju naszego. W chwili, kiedy JCMość nadał krajom węgierskim instytucye z przeszłością ich polityczną i narodową zgodne, kraj nasz otrzymał w pomienionem piśmie cesarskiem zapowiedź co do jednego z najważniejszych życia narodowego czynników, jakim jest wychowanie narodowe młodzieży. Tak tłumaczymy sobie myśl objawioną w przytoczonem tu piśmie cesarskiem, którą aby przeprowadzić w całej rozciągłości, N. Pan chce, aby zasięgnięto zdania ludzi fachowych, jakoteż osób z przedmiotem obeznanych. Dziś dotknąwszy tymczasowo pierwszej z obu części pisma cesarskiego, to jest tej, która mówi o Uniwersytecie Jagiellońskim, winniśmy tylko wyrazić nadzieję, że w gronie owej komisyi przez p. Ministra Stanu powołanej dla skreślenia uwag nad urządzeniem tutejszego uniwersytetu, jego stanem przed wcieleniem Krakowa do monarchii i jego potrzebami, jakoteż nad pogodzeniem życzeń w tym kierunku objawionych z wymaganiami wykształcenia wyższego, zasiadać będą osoby obeznane dokładnie z historyą i powołaniem tej wysokiej szkoły, co w każdym czasie przewodniczyła oświacie narodu polskiego i wydawała mężów ojczyznie zasłużonych, w kościele, szkole, na urzędzie i w obywatelstwie celujących, a z której w epoce nawet największego ograniczenia jej wpływu, wychodzili ludzie zdolni, a to pomimo ścieśnionej sfery jej działalności, znacznego uszczerbku jej funduszów i przeszkód zewnętrznych. Uniwersytet bowiem krakowski w epoce nawet wolnego miasta, wysyłał rok rocznie do innych prowincyj polskich znaczną liczbę uzdolnionej naukowo młodzieży, która szukała tam dla siebie rozleglejszego pola.

Obecnie przeto, gdy autonomia krajów koronnych wyrażona jako zasada, do wykonania swego wymagać będzie rozwinięcia właściwości i naturalnych usposobień i zasobów narodowych, Uniwersytet krakowski musi w ściślejszy wejść z krajem związek duchowy, i przemienić napowrót swoją cechę instytucyi państwa na cechę instytucyi krajowéj, bez czego nie jest zdolny odpowiadać wszelkim potrzebom kraju, jakich ten słusznie po nim wymagać będzie, ani go zasilać ludźmi wszelakich gałęzi nauk i umiejętności na tle narodowém rozwiniętych, ludźmi do usług krajowych usposobionymi.

To nowe, a raczéj przywrócone przeznaczenie Uniwersytetu naszego, rozstrzyga zarazem kwestyę języka wykładowego. Z tego tylko stanowiska, zdaniem naszém zapatrywać się mogą osoby, które powołanemi będą do wykazania wzajemnych stosunków kraju i uniwersytetu i pogodzenia takowych z ogólneui wymaganiami wyższego wykształcenia. Wypowiedzieć one nie omieszkają, że aby Uniwersytet krakowski odpowiedział wysokiemu przeznaczeniu swemu, musi przestać być kolonią zasilaną nieprzerwanie obcą umiejętnością, lecz winien odzyskać swoją dawną rodzimą siłę, co zapładniała kraj oświatą, we własnym wyrobioną organizmie. Sprowadziwszy nawet tę kwestyę na całkiem utylitarne pole, choćbyśmy wzięli tylko na uwagę wydział prawniczy, jako najbliżéj celom rządowym służący, to i pod tym względem autonomia krajowa i w ogóle dobro służby publicznéj wymagają, aby uniwersytet dostarczał krajowi urzędników nie obcych mu językiem, pojęciami i nauką; urzędnik bowiem powinien znać nietylko język kraju w którym urzęduje, lecz oraz jego zwyczaje, obyczaje, wszystkie jego właściwości, na które każdy prawodawca wzgląd ma; urzędnik bowiem czy polityczny i administracyjny, czy sądowy lub skarbowy niemoże poprzestać na znajomości potocznego języka, który mu wystarcza w jego stosunkach prywatnych, lecz winien znać język naukowy swego zawodu, aby się stał jasnym i wiernym tłumaczem i wykładaczem praw i rozporządzeń rządowych, a tego nie nabędzie bez pobierania nauk prawniczych w tym właśnie języku, w którym obowiązanym kiedyś będzie tłumaczyć i stósować prawo.

Sądzimy, że mniéj jeszcze wykazywać nam potrzeba, że wykłady na wydziałach lekarskim, filozoficznym i teologicznym polskiego wymagają języka.

Po uprzedzonych, a niezawsze przyjaznych krajowi naszemu, choćby też najuczeńszych ludziach, nie można oczekiwać, aby zadanie to Uniwersytetu Jagiellońskiego należycie i bezstronnie pojęli i ocenili. Nie wątpimy jednak, że władze krajowe, którym p. Minister Stanu, tak dokładnie kraj nasz i jego potrzeby znający, powierzy zapewne wybór téj komisyi, zwrócą uwagę swoją w téj mierze na osoby, łączące w sobie przymioty, jakich wymaga pismo JCMci z d. 20 b. m. z zasługami położonemi w kraju na polu naukowém i z zupełną niezawisłością, niezbędną tam, gdzie żądają swobodnie i otwarcie wypowiedzianego przekonania. Nie wymieniamy imion, które głos publiczny mógłby na zawołanie naznaczyć, bo nie o osoby nam idzie, jakkolwiek osoby rzecz reprezentować zwykły; dziennikowi atoli tam tylko osoby wymienić wolno, gdzie są wybory a nie wezwanie. Tuszymy jednak sobie, że władze, którym p. Minister Stanu poleci przedstawienie sobie osób, nie omieszkają wyborem swoim odpowiedzieć woli N. Pana w piśmie odręczném z d. 20 b. m. wyrażonéj, tudzież zaufaniu p. Ministra, jak niemniéj życzeniom i potrzebom kraju, a nakoniec koniecznym warunkom, jakich wymaga zaszczytne stanowisko osób, powołanych do wynurzenia zdania o zmianach, którym ma uledz Uniwersytet Jagielloński, iżby powrócił do odpowiedniego téj starożytnéj i świetnéj instytucyi znaczenia i wpływu.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 29 października.

□ N. Pan wrócił w sobotę rano z Warszawy. Wiadomo, z jakiego powodu ten powrót, równie jak wyjazd Cesarza Aleksandra do Petersburga, przyśpieszone zostały. O skutkach zjazdu, milczenie zupełne tutejszych sfer politycznych więcej mówi, niż wszystkie doniesienia lub domysły dzienników. Gdyby nastąpił był jaki układ lub ważny akt dyplomatyczny, jużby świat o tém wiedział. Anglia i Francya były zanadto w tym zjeździe zainteresowane, choć w nim nie miały żadnego udziału, albo właśnie dla tego że go nie miały. Świat polityczny tak w Londynie jak w Paryżu przewidywał, że zjazd warszawski nie będzie polityce dwóch państw zachodnich we Włoszech stanowczo przeciwnym. Myślano, że wyjdzie raczej z niego program kongresu, którego Francya i Rosya żądały. Pokazuje się, że poprzestano na zgodzeniu się tylko, żeby kongres się zebrał. Uznano więc zasadę, to jest organizacyę Włoch przez Europę, lecz na jakich warunkach? To zostawiono zapewne dalszym układom gabinetowym na drodze zwyczajnej. Tymczasem wypadki idą dalej i wkrótce staną we Włoszech trzy tylko strony: Wiktor Emanuel, Papież i Wenecya. Pobyt Papieża w Rzymie, ma za sobą wojska francuskie i całą Europę. Król Wiktor-Emanuel przed tym faktem głowę uchyli. Lecz co do Wenecyi i przyzwolenia tak Ojca Sgo jak Austryi na układy z uwzględnieniem dokonanych faktów, to wejdzie w teraźniejszy zakres dyplomatycznych działań. Dotąd tak Papież jak Austrya stoją przy traktatach. Ta ostatnia ma na ich obronę wojsko. Francya i Anglia mogą się różnić w ostatecznych zamiarach, lecz przyjmują to co się stało przynajmniej w zasadzie: Prusy i Rosya nie idą tak daleko, lecz gotowe są dokonane fakta przyjąć w pewnej mierze w rachunek. Co pocznie Austrya? Czy zgadza się na koncesye i jakie? Czy pozostanie jak dotąd przy traktatach? Książe Metternich wyjechał ztąd z poleceniem przekonania Cesarza Napoleona, że Austrya chce szczerze wykonania traktatów z Villafranca i Zürich. Lecz *Constitutionnel* już dał uczuć, jaką będzie odpowiedź Cesarza. Francya nie chce ani anneksyi, ani restauracyi. Chce więc nowych dynastyj, albo poświęci konfederacyę planowi jedności Włoch popieranemu przez Anglię, za pewne zkądinąd korzyści. Trudnem jest położenie Austryi, i dla tego gotować się musi do wojny dalej.

N. Pan wyjeżdża jutro do Ischl, gdzie bawią jeszcze Arcyksiąże Franciszek-Karol i Arcyksiężna Zofia.

Warszawa 27 października.

Po kilku dniach wrzawy i niezwykłego ruchu, Warszawa wróciła do swoich zwykłych zatrudnień,

---

Część Literacko-Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Poświęcenie — Zjazd — Szereg osób — Program — Dzień czwartkowy — Wyjazd — Korespondenci zagraniczni — Szewyrew — Wieczory dawne i nowe — Otwarcie kliników w Akademii medycz. — Streszczona historya Cantu przez Dmóchowskiego — Wypadek — Ślub — Zbiory Henryka Steckiego — Balet — Album — Tygodnik Illustrowany — Dominik Szulc — Jesień.

Początek tygodnia upamiętniony został obrzędem założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się stały most na Wiśle w Warszawie. Nie podaję tu szczegółów téj ceremonii, albowiem spotkałem się z niemi w numerze *Czasu* z dnia 25 października. Ceremonia ta odbyła się z wielką uroczystością, udział w niéj przyjęli Cesarz rosyjski wspólnie z Następcą tronu.

Niebawem także od owego dnia rozpoczął się i zjazd warszawski, a raczéj przybycie do Warszawy pannujących monarchów i książąt, których cyfra w tym roku była najliczniejszą. Najpierwszy przybył Książę Rejent Pruski, w d. 21 października o godz. 10téj rano, to jest na dobę przeszło przed przybyciem Cesarza austryackiego Franciszka Józefa I, który o godz. 4téj z południa t. m. wjechał do Warszawy.

Chociaż zapewne wymieniliście już dawno wszystkich współuczestników zjazdu warszawskiego, jednak dla porządku podam tu całą listę dostojnych osób które zjechały się do naszéj stolicy. I tak: Cesarz rosyjski Aleksander II; Cesarz austryacki Franciszek Józef I; Książę Rejent pruski; Następca tronu rosyjskiego Mikołaj Aleksandrowicz; Książę Karol panujący sasko-weimarski; Książę Fryderyk Franciszek panujący meklenburgsko-szweryński; Książęta Karol i Albert pruscy; Książę August wirtembergski; Książę Jerzy meklenburgsko-strelicki; Książę Fryderyk hessen-kasselski; Książę Aleksander hessen-damsztadzki; Książę Karol Antoni Hohenzollern. Daléj ministrowie ks. Aleks. Gorczaków, hr. Adlerberg, baron Rechberg, jenerał Roon, posłowie, jenerał-adjutanci itd., wreszcie orszak książąt, ogółem liczba gości zagranicznych i dygnitarzy rosyjskich 320.

Jakkolwiek w programie leżały, rewie, bale, illuminacye, polowania itd.; nie wszystko jednakże się udało, bo oprócz balu w zamku u Księstwa Namiestnikowstwa Gorczakowów i wielkiéj illuminacyi w Łazienkach z teatrem w Pomarańczarni, oraz kilku rewij, reszta, jak np. obiad wielki w zamku we czwartek dnia 25go; manewra dnia tegoż, polowania w Skierniewicach 26go t. m., illuminacya tamże, zostały odwołane; ostatnie z powodu przybyłéj depeszy z Petersburga dnia 25go t. m. wieczór, która doniosła o nagłéj słabości Cesarzowéj (matki) i wszystkie plany zmieniła.

Dzień jednak czwartkowy czyli 25 b. m. był najważniejszym w ciągu całego zjazdu, gdyż w dniu tym dwukrotne i po parę godzin trwające odbyły się konferencye w pałacu Belwederskim, w którym zgromadzili się Cesarz rosyjski, Cesarz austryacki, Książę Rejent pruski, oraz ministrowie ks. Gorczakow, hr. Rechberg, ks. Hohenzollern.

Czas wyjaśni wypadek konferencyj, my tylko dodamy, że nazajutrz to jest 26go w piątek, Cesarz rosyjski o godz. $1\frac{1}{2}$ w południe; Cesarz austryacki o godz. 4 z południa; a Książę Rejent pruski o godz. 7 wieczorem, opuścili Warszawę. Podobnież uczynili wszyscy co do jednego wymienieni książęta i ich orszaki.

Na tém zakończył się zjazd warszawski, który zapewne nastręczy dziennikom zagranicznym obszerne pole do uwag i rozpraw, zwłaszcza, że przez czas tego zjazdu, znajdowali się korespondenci gazet zagranicznych, a między innymi podobno i korespondent angielskiego *Timesa*.

Zostawiając politykę na boku, przystępujemy do pobieżnych wypadków, o których byłoby bardzo wiele do pisania, a które jednak mimowolnie dla pewnych względów pominąć muszę.

Prawda, że na takiém tłómaczeniu się sprawozdawcy nie wiele zyskuje czytelnik, ale na to odpowiemy mu bajką Krasickiego: „Dla was to jest igraszką" itd. —

W tych dniach przejeżdżał przez Warszawę niejaki Szewyrew jeden z znaczniejszych literatów rosyjskich. Wspominamy tu głównie dla tego o nim, iż długi czas żył on w bliskich stosunkach z poetą naszym A. Mickiewiczem, i że opis tych ich wzajemnych stosunków, zamierza obecnie ogłosić drukiem. Ciągle jeszcze ze wszech stron gromadzą się coraz bliższe szczegóły z życia naszego wieszcza Adama, dotąd niedokładne. Ztąd i życiorys jego coraz wydatniejszym się staje. Najlepszy to dowód współczucia w narodzie dla wieszcza, które przy każdéj sposobności się odezwie, chociaż jeszcze nie w takiéj sile w jakiéj przystało dla twórcy Dziadów, Grażyny, Tadeusza, Ksiąg i tylu innych utworów wiekopomnych. —

Komuż u nas są obce owe wieczory tak zwane poniedziałkowe, wydawane przez lat tyle w domu rodziców Deotymy, a dziś już zamknięte, albo owe niedziele u śp. Leona hr. Łubieńskiego, które ze śmiercią jego ustały. W miejsce ich zatem, albo wznawiają się inne, albo otwierają nowe, nader pożądane dla ludzi umysłowo pracujących, potrzebujących od czasu do czasu wzajemnego skojarzenia się i zespolenia w jedno kółko. Do pierwszych czyli wznawianych, należą wieczory piątkowe, wydawane u jednego z tutejszych literatów hr. Aleksandra Przezdzieckiego, a do drugich czyli nowo otwieranych, tak zwane miesięczne, z powodu, iż oznaczone zostały na każdy 1szy w miesiącach od listopada do kwietnia w domu powieściopisarza i dramaturga J. Korzeniowskiego. Jak jedne tak drugie znajdą tu licznych zwolenników i nie przeminą bez wywarcia wpływu.

Prawda, że dwa takie wieczory na Warszawę to nadzwyczaj mało, ale zawsze lepiéj, że jest coś

wszystko przeszło jak sen i niepozostawiło po sobie więszego wrażenia jak senne mary. O ile fizyonomia teraźniejszego przyjęcia Cesarza różniła się od pierwszego przybycia tego monarchy w pierwszym roku po wstąpieniu na tron, ten tylko sądzić może, kto obadwa przyjęcia widział.

Kiedy Cesarz Aleksander na tron wstąpił i pierwszemi postanowieniami swemi zdawał się zapowiadać ulgę dla nieszczęśliwej ludności, kiedy po śmierci księcia Paskiewicza, Warszawa poczynała oddychać, a nieograniczona władza policyi tajnej i komisyi śledczej zachwiała się, zdawało się biednym mieszkańcom Królestwa Polskiego, że nowa nastaje era, że 25cioletni stan bytu wyjątkowego pod rządem wojennym raz się zakończy. To też kiedy Cesarz Aleksander po wstąpieniu na tron odwiedził Warszawę, gruchnęły pogłoski, że powróci Królestwu konstytucyę z roku 1815, że zniesie cenzurę itd. Na ten odgłos ożywiło się miasto, zbiegały się tłumy na powitanie nowego monarchy, wznosiły się nawet okrzyki, a choć nie wychodziły z piersi ludzi głębiej widzących, ale zawsze wydały je usta poczciwe i prostoduszne. „Żadnych marzeń o przeszłości“ wyrzekł wówczas Cesarz Aleksander, i w istocie znikło marzenie, lecz nie o przeszłości, ale że z nowem panowaniem nowa nastaje era dla mieszkańców Królestwa; i lepiej się stało, że znikło takie marzenie.

Rzeczywiście system rządzenia zmieniony w Rosyi, nie zmienił się w Królestwie. Rosya doznawała dosyć swobody, prowincye zabrane żadnej; tam dziennikarstwu wolno było i jest badać rany społeczeństwa, wskazywać zaradcze środki, uderzać na nadużycia, domagać się zmian, tam wolno było pisać o reformach; tu o archeologii, muzyce i obecnem szczęściu Królestwa; tu nie godziło się podnieść skargi, bo skarga była uważaną za zbrodnię; tu trwał ciągle rząd wojenny a raczej rząd dowolności. Nic więc dziwnego, że niezadowolenie wzrosło a złudzenie znikło. Nic dziwnego, że na wieść o zjeździe, zbudzona ze złudnych marzeń Litwa zimno przyjęła monarchę rosyjskiego, że pomimo usiłowań gubernatora i kroci wysypanych przez księcia Ogińskiego na zbudowanie sali balowej, nikt na bal nie przybył i nie można było zwabić szlachty na festyny wileńskie. W Warszawie poszło jeszcze gorzej: w miejsce tłumów niegdyś zalegających miasto, pustki po ulicach i grobowe milczenie, a jeżeli pojawił się okrzyk niekiedy, wydawały go usta ludzi, których położenie kraju nic nie obchodzi, a okrzyki te wywoływała wszelkiemi środkami policya, która w tych dniach nader była czynną.

Na balu u księcia namiestnika, w teatrze Pomarańczarni w czasie przedstawienia galowego, nie było wcale niewiast polskich, prócz kilku, których do Polek liczyć nie można. Illuminacya w parku łazienkowskim, na której w czasie pierwszego pobytu Cesarza było 60,000 osób, w tym roku była prawie pustą, parę tysięcy osób gminu najniższych klas ludności warszawskiej, wydającego niesforne krzyki, krakania, świstania, oto publiczność illuminacyjna.

W skutek takiego przyjęcia i takiego powszechnego usposobienia wywołanego postępowaniem władzy, policya podwoiła swą czynność; aresztowano kilku młodych ludzi, na których padło podejrzenie, teroryzm zaległ miasto; policya grozi, że ma rozkaz ścigać wszystkich i karać bez względu na stan, wiek i płeć, śledztwo się ciągnie i zagraża wszystkim, bo wszyscy byli jednako winni, jeżeli ktokolwiek był winien.

Rosyanie tego zimnego przyjęcia nie chcą zrozumieć i twierdzą, że powodem manifestacyi było przybycie innych monarchów. Mylą się pod tym względem. Powód wyżej wskazany jest dla każdego widoczny; zawód jakiego doznała ludność oczekująca od nowego panowania przynajmniej zmiany ciążącego nad nią rządu prawie wojennego, i usunięcia samowolności władz, a zarazem niestarta niczem pamięć przeszłości którą nazwano marzeniem: oto istotny powód.

Paryż 25 października.

Wczorajszy *Constitutionnel* ogłosił o Włoszech ważny artykuł, który jak twierdzą, wyszedł z gabinetu cesarskiego. Artykuł ten tłumaczy politykę cesarską, środkową, oględną w wyrazach i postępowaniu, ale w gruncie bardzo przychylną dla odradzających się Włoch a nawet dla zupełnej ich jedności. Tę politykę starałem się oznaczyć, o ile to było podobnem i o ile winien to uczynić korespondent obowiązany do wyświecania polityki kraju, z którego pisuje. Niepodobało się to może niektórym gorączkowym i śmiałym umysłom. Tymczasem artykuł *Constitutionnela* otrzymał powszechne pochwały Paryża, nawet *Opinion Nationale* i *Siècla*, którym nie można odmówić śmiałości. W *Siècla* pochwalił artykuł sam p. Havin, naczelny redaktor. W artykule *Constitutionnela* ważną jest nowa insinuacya, że Prusy powinny brać przykład z Włoch i dążyć do jedności. Artykuł *Constitutionnela* wyklucza z Włoch wszelką wyłączną interwencyą, nawet francuzką i domaga się kongresu. John Lemoine w *Debatach* nie wierzy w możność zebrania się kongresu, nie pragnie go nawet, pragnie zostawienia Włoch samym sobie, ale w razie zebrania się kongresu, domaga się przypuszczenia do niego króla piemonckiego, króla 20 milionów Włochów. Jedność Włoch znajduje wiernego przyjaciela w *Debatach* i to jej wiele pomaga.

Oględność postępowania Francyi we Włoszech jest rzeczywistą a nie udaną. Pan Thouvenel nie przyjął deputacyi przysłanej z Viterbo i dał rozkaz admirałowi le Barbier de Tinan przeniesienia się z częścią floty pod Gaetę dla przeszkodzenia, aby ta forteca nie była uznaną za znajdującą się w stanie blokady. Dał mu nawet urzędową misyę do króla neapolitańskiego. Deputacyą z Viterbo przyjął sam książę Napoleon. Cesarz baczy na wszystko: na Papieża, na Anglią, na dwory północne, na legitymistów i duchowieństwo francuzkie. Cesarz usuwa ewentualność wyłącznej interwencyi, unika koalicyi, ale przytem uznaje wszędzie głos narodowy, ten głos, który go wyniósł na tron francuzki. Dzisiejsze usposobienie Ojca świętego dla Cesarza jest o wiele gorsze niż było, ale pomimo tego wojsko francuzkie oddaje mu dawną cześć, klęka przed nim, całuje jego stopę lub pierścień i nie zraża się milczeniem lub oziębłością.

Neapol i Sycylia uniesiona uczuciem narodowości a znużone anarchią, oświadczyły się jednomyślnie za anneksyą. Tego się spodziewano. Wypadki pójdą teraz śpieszniej i po wzięciu Gaety, zapewne cała flota włoska przeniesie się pod Ankonę. Ankona jest nadzwyczaj ważną pozycyą. Ona realizuje myśl cesarską i rozszerza Piemont po Adryatyk, ona broni Włoch środkowych i za pomocą niej Piemont może rozszerzyć swój wpływ na cały Wschód.

Patrie przeczy, aby w Cornetto 7 pułk francuzki ustąpił przed Garibaldzistami bez wystrzału.

Onegdajsza *Patrie* ogłosiła dobrze napisany artykuł o Anglii i zjeździe warszawskim, w którym wykrywa krętą politykę Anglii w sprawie włoskiej. O owéj polityce angielskiej w tej sprawie mówi jeszcze dzisiaj *Patrie*. Dziennik ten sądzi, że skończy się w Warszawie na samych intencyach, ale nie odmawia wagi tym intencyom. Według *Patrie* zjazd warszawski może się zająć wielu rzeczami, nawet Polską. Zachód ciekawy czy po tem co się dzieje we Włoszech, w Austryi i Polsce, Rosya pozostanie w nieruchomem stanowisku i czy będzie się trzymać dalej Prus. Książę Metternich wrócił do Paryża. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że baron Hübner nie miał żadnej urzędowej misyi do Cesarza.

Kwestya prawdopodobieństwa wojny zajmuje zawsze Paryż. Opinie są rozdzielone, bo starcie się jest bardzo podobne. Wyjaśni tę niepewność wiosna, jeżeli kongres się nie zbierze. Chwaląc reformę austryacką *Constitutionnel* wyraził żal, że Arcyksiążę Maksymilian nie został mianowany rządzcą Wenecyi.

W Syryi rzeczy nie idą dobrze. Armia turecka, a nawet sam Fuad pasza pozwalają Druzom przeciągać bezkarnie przez linie francuzkie i unikać zasłużonej kary. Poskarżył się na to *Monitor*. Agitacya Druzów powiększa się. Tymczasem upływa czas naznaczony przez konferencyą na interwencyą francuzką. Czy konferencya czas przedłuży? czy inne mocarstwa poślą swe wojsko do Syryi? Zapewne skończy się na przedłużeniu czasu.

Cesarstwo nie wyjechali dotąd do Compiègne. Przyczyna tego ma pochodzić z potrzeby czekania na decyzyą zjazdu warszawskiego. Francya się nie zbroi i zaopatruje się tylko w zapasy wojenne. Tego roku powołała tylko połowę rekrutów. Jenerał Soumin komendant placu w Paryżu zrobił onegdaj przegląd rekrutów departamentu Sekwany. We Francyi rekruci udają się do pułków swobodnie i wesoło, i po sześciu miesiącach służby dostają urlop na 15 dni dla odwiedzenia famili. W pułkach uczą się czytać, pisać, bić na kije lub szpady, a nawet tańczyć.

Minister skarbu nie powiększa, bo do tego nie ma prawa, lecz wybiera dokładniej podatki, a to przynosi skarbowi znaczne sumy. Skarbowość francuzka jest ludzką i tolerującą i dla tego, jak widzi tego potrzebę, może powiększać swe zasoby bez Izb i bez skarg podatkujących. Podwyższono tylko podatek od cygar i tytoniu. Ostatni podatek stał się ogromnym przychodem. Podwyższenie tego podatku zastąpi ubytek pochodzący z reformy celnej, ubytek, który dopiero za parę lub kilka lat ustanie. O przeprowadzonej reformie celnej dzisiejszy *Constitutionnel* ogłosił dobry, a co więcej szczery artykuł, z którego się okazuje, że w ciągu 15 ostatnich lat, wywóz francuzki został spłacony przywozem i przewyżką 3,013 milionów franków w gotówce. Z tego powodu *Constitutionnel* wyznaje, że bilans handlowy, z którego tyle się śmieli „free traders“, jest rzeczywistością i że biada jest narodowi, który nań niezważa.

W tych dniach hr. Persigny był w St. Etienne. Jenerał Lamoricière wróci do Francyi w końcu tygodnia i uda się do siebie na wieś.

Czas mamy suchy. Obawy o siew ustały.

Paryż 25 października.

B. W Warszawie trzej monarchowie północy naradzają się. W Paryżu opinia publiczna opierając się na dowodach piśmiennych i na dokumentach urzędowych, z ufnością i spokojnie na zjazd ważny patrzy. Był czas w początku, jak tylko wieść o zebraniu się monarchów rozeszła, że krok ten uważano jako wstęp do koalicyjnych i groźnych zamiarów. Pamięć przeszłości tkwi w umyśle mas. Wspomnienia świętego przymierza, blisko półwiekowa przeszłość i radykalne przetworzenia, nigdy zupełnie zatrzeć niepotrafiły. Sądzono więc, że władzcy potężni po to się w Warszawie zebrali, ażeby przyciągnąć do siebie Anglią i zagrozić Francyi. Takie było pierwsze wrażenie umysłów. Dziennikarskie rozumowania i zapewnienia niebyły dostateczne do wzbudzenia ufności. W obecnej chwili zupełnie przeciwnemu biegowi uległa opinia. Weszliśmy na szeroką drogę *kongresowych* nadziei. Wszystkie następstwa wielkiego europejskiego zebrania rządzących rozbierane, komentowane i wymyślane nawet bywają. Trzy ogłoszenia wywołały tak w prasie jako i ustnych zwierzaniach raptowną pokojową reakcyę.

Najprzód *Patrie*, *Constutionnel*, *Pays* i inne nawet pisma doniosły, że Cesarz Napoleon III miał otrzymać własnoręczny list od Cesarza Aleksandra IIgo, w którym ten monarcha oświadcza, iż na zjeździe warszawskim nic przeciwko Francyi przedsięwziętym nie zostanie. O wspomnionym liście *Monitor*, jedyny wiarogodny organ rządowy zamilczał i twierdzenia innych dzienników nie poparł, ale też prawda, że i niezaprzeczył. Z drugiej strony rozeszła się pogłoska, że dzienniki popełniły błąd i list Cesarza Aleksandra pisany przed kilkoma tygodniami i doręczony wraz z darem koni czterech rasy krajowej, wzięły za dokument ważny, odznaczający cechę zjazdu warszawskiego. Jest prawdopodobnem, że podobne *qui pro quo* mogło nastąpić. Co bądź, wrażenie zostało. Ważniejszym nierównie powodem ufności stał się artykuł *Constitutionnela*, któren niektóre organa jak *Siècle* do wysokości programatu podniosły. Takiego zaszczytu może praca p. Boniface nie spodziewała się. Ale bez zaprzeczenia jest ona odbiciem myśli rządowej i za przyzwoleniem władzy została ogłoszoną. Autor z talentem i bezstronnością przedstawił politykę Francyi we Włoszech. Powiedział to czego stronnictwa skrajne wymagały od rządu francuskiego i dowiódł, że ani jednym ani drugim zadosyć uczynić nie był powinien. Jako monarcha uznany przez Europę nie mógł Cesarz Napoleon dopuścić się pogwałcenia praw międzynarodowych. Wybrany wolą narodu, głosowaniem powszechnem, nie może udzielać pomocy władzcom których ludy opuszczają....

Ten podwójny charakter polityczny władzcy Francyi wskazywał mu jedyną praktyczną i sumienną drogę, której się wiernie trzymał. Działać dopóki interes Francyi wymagał; doradzać, ale nie zmuszać; sprzyjać ale nie pomagać, starał się zawsze Cesarz Napoleon III. Bo tego wymagał interes Francyi, interes ludów na półwyspie i pokój ogólny europejski. Wszelkie inne postępowanie, wszelkie przechylanie się na tę lub ową stronę, wiodło fatalnie do wojny europejskiej.

Myśl kongresu rzucona jest zręcznie przy końcu artykułu p. Boniface. Już miałem sposobność kilka razy wspominać, że myśl tę pielęgnują w wyższej sferze. Wypadek ważny, nader ważny, który tu wszystkich obecnie zajmuje, przyłożył się niepomału do wzmocnienia przekonania, że zjazd warszawski może być wstępem do walnego zjazdu europejskiego.

Zapewne, że na półwyspie załatwienie spraw i usunięcie trudności, nie jednę nasuwają sprzeczność, ale niezapominajmy o tém, że odosobnienie uporczywych skuteczniejszem bywa lekarstwem, niż przymus gwałtowny. Byle więc tylko nastąpiło porozumienie wszystkich, choćby bez jednego, to załatwienie nawet bez przymusu z czasem może być uzyskane. Takie jest obecnie mniemanie większości w Paryżu. Wszędzie myśl, chęć, nadzieja porozumienia się górują. Przymus, użycie siły, narzucenie woli, w ogóle wstręt obudzają. Jedni tylko niepoprawni potomkowie armii Kondeusza zasłaniający się obłudnie obowiązkiem stanu, do bagnetów się uśmiechają, zuawom schlebiają. Ale otucha w niewątpliwym rozsądku rządzców, życzenie ich nie zostanie spełnionem. Tak mniema większość ogólna.

Wiedeń 29 października. Dzienniki tutejsze nie zapuszczają się bynajmniéj w zgłębianie tajemnic zjazdu warszawskiego, i wróciły się napowrót do spraw włoskich i spraw wewnętrznéj organizacyi. Z tych ostatnich konstytucya węgierska i ustawy reprezentacyjne dla Styryi i Karyntyi przedewszystkiem je zajmują. Ustawy rzeczone wzięte pod rozbiór w tutejszych dziennikach, pierwszy raz dały im od dawna sposobność przemówienia w sposób dość wyraźny o organizacyi. Szczególnie przebija to w organach prasy konstytucyjnéj, która się spodziewała, że statuta dla krajów niemieckich jeźli nie będą odpowiedniemi węgierskiéj konstytucyi, to przynajmniéj zbliżą się do sąsiednich krajów związku niemieckiego. Tymczasem system stanowy, wybory pośrednie i ograniczone, atrybucye mianowanych prezesów sejmowych będących zarazem urzędnikami administracyjnymi i cały układ statutów wykazał, że rząd dalekim jest od ustanowienia sejmów z charakterem parlamentowym.

Natomiast w Węgrzech zaczynają szczegółowiej rozbierać przywrócone sobie prawa i wyszukiwać w nich dróg do rozwinięcia swobód konstytucyjnych odpowiednio do przeszłych czasów i do nowoczesnych potrzeb. Wszelako zaczynają się już pod tym względem wybitniej odgraniczać stronnictwa polityczne, a właśnie walka jaka między niemi rozwinąć się może, nastręczy sposobność do

---

jak nic, a kto wie przytém, czy z powrotem wszystkich do Warszawy osób, nie zawiążą się jeszcze jakie inne zebrania, zawsze rozumie się, odpowiednie poprzednim.—

W ciągu tego tygodnia było otwarcie klinik w Akademii medyczno-chirurgicznéj w Warszawie, która zwolna rozszerzając zakres swych działań, pomnaża także i oddziały naukowe.

W tych dniach znany literat F. S. Dmuchowski, który niemoże się rozłączyć z piórem jak żołnierz z orężem, do którego od młodości nawykł, przysłużył się nową książką p. n. „Historya Powszechna opowiadana w skróceniu, pod względem na religię, przemysł, handel i literaturę narodów, podług C. Cantu.“ Dotąd wyszedł zeszyt I tomu Igo ale napisany dość treściwie i zwięźle, że w dwóch podobnych zeszytach zamknie się cały tom 1 dzieła Cantu, obejmujący przeszło 600 stronnic. Jak Cantu pojmował historyę, dosyć będzie przypomnieć sobie jego słowa, kiedy mówi: „Niech niebierze się do pisania historyi ten, czyje serce nie biło silniej przy opowiadaniu pięknego czynu; kto nieubolewał nad uciskiem cnoty, nieoburzał się na złe, nieumiłował dobra. Niech zrzecze się tak szlachetnego posłannictwa ten, kto wyszydzał prawe zamiary, albo lekkomyślnie odzywał się o tem, co jest najświętszem dla człowieka: o rodzinie i ojczyznie. Historyk powinien wyrzec się własnej osobistości, nieprzedstawiać własnego smutku lub wesela, ale mówiąc o rodzie ludzkim, w duchu powszechnej miłości bliźniego cierpieć z cnotliwemi, cieszyć się tryumfem dobrej sprawy, niepisać satyry albo panegiryku, nie wyszukiwać błędu nieprzyjaznego narodu, żeby go poniżyć w oczach czytelników, ani też podnosić i malować same tylko zalety swoich współziomków.“

Dzieło dziejopisa tak pojmującego historyę zamierzył streścić Dmochowski i ująć je w pomniejsze ramy, oddając je jasno i przystępnie, tak ażeby do każdego pojęcia trafiło.—

Mieliśmy tu w piątek smutny wypadek, o którym dość głucho w tutejszych dziennikach, a takowym był wypadek rozjechania 91-letniego starca na placu Saskim przez jeden z pędzących powozów. Dawny to Napoleończyk, który odbył liczne kampanie, jak o tem świadczyły na piersiach jego krzyże francuskie i otrzymany ostatecznie medal ś. Heleny. Trzy tylko godziny pzeżył w cierpieniach po tym wypadku, mając strzaskaną czaszkę i połamane nogi. Nazywał się Jan de Toux de Salvert. Był to Francuz jak wielu mu podobnych, osiadły w Polsce po kampaniach 1812 r.—

Przy końcu tygodnia odbył się tu ślub panny Anny Steckiej, córki znanego śp. Ludwika Steckiego, któremu nawet po tylu kolejach i przejściach Bóg nie dał téj pociechy, ażeby doczekał się tyle ważnej rodzinnej uroczystości. Panna Anna poszła za barona Edwarda Morenheima, którego matka z domu była polka, to jest hrabina Mostowska.—

Mówiąc o rodzinie Steckich, należy wspomnieć i bawiącego w Warszawie Henryka Steckiego, brata rodzonego nowozamężnej, a to ze względu na zamiłowanie ku numizmatyce; kilka lat dopiero jak zajął się formowaniem zbioru, a już prześcignął niektórych amatorów, jak J. Zelta, posiadającego zbiór bardzo piękny i stanął drugim z kolei w szeregu zbieraczy numizmatów po jednym z najgłówniejszych, zbieraczy jakim jest p. Karol Beyer. Przedewszystkiem do wzbogacenia tego zbioru posłużyła mu podróż jego do Petersburga, gdzie właśnie trafił na porządkowanie przez Eryka hr. Czapskiego, zbioru numizmatycznego w Ermitażu cesarskim dla oddzielenia dubletów w Ermitażu będących. Pomiędzy zaś temi dubletami była znaczna ilość nadzwyczajnej rzadkości monet polskich, a że niebyła potrzebną, przeznaczono ją zatem na sprzedaż, z czego też nieomieszkał skorzystać p. Stecki.—

W czasie teraźniejszego zjazdu przedstawiono na scenie tutejszej po raz pierwszy ów oczekiwany balet p. n. „Dziewice Jeziora“, który po czterykroć zmieniał nazwę swoją. Balet ten jednakże nie sprawił takiego efektu jak to po nim oczekiwano. Najlepszy to dowód, iż dodano mu w pomoc inne, które kilkakrotnie przy nim przedstawiono p. n. „Robert i Bertram“, oraz „Korsarz.“

W ogóle przedstawienia ograniczały się na samych tylko baletach, aż dopiero w sobotę po skończeniu zjazdu ujrzeliśmy, a raczej usłyszeliśmy Jawnutę, sielankę St. Moniuszki.—

Księgarnia polska Adama Dzwonkowskiego i spółki wydaje dalej nowe swoje Album Hetmanów polskich koronnych i W. Ks. Litewskiego. Jest to bardzo piękne wydawnictwo, i w tym samym rodzaju jak Album Królów Polskich tegoż nakładu. J. Bartoszewicz daje do niego treść czyli życiorysy hetmanów, a Wojciech Gerson wizerunki tych mężów.—

„Tygodnik Illustrowany“ dał także wyborną postać w ostatnim swym zarysie, Mikołaja Cebulki *vel* Cebuli, owego słynnego jak go zwykli mianować niektórzy pisarze, dyplomaty litewskiego z początku XV stulecia. Twarz bardzo szlachetna i piękna i w odbiciu nic a nic nie zeszpecona. Ciekawy jego życiorys jest także pióra J. Bartoszewicza.—

Podobno ten sam cios, który spotkał Szajnochę, to jest utrata wzroku, zagraża także i znanemu tutejszemu historykowi Dominikowi Szulcowi, najgłówniejszemu obrońcy Kopernika, jako naszego rodaka. Lekarze wszakże nietracą nadziei, i to co nas bardzo pociesza, że operacya nie będzie bolesną i trudną, tylko że czekać należy, aż się katarakta sformuje. W ogóle słabość oczna nadzwyczaj się upowszechniła u nas.—

Co się tyczy pogody, jeden dzień miewamy jak w zimie, drugi znowu jak najpiękniejszy; chociaż w żadnym razie nie możemy się na przykrość jesieni uskarżać. Niedawno nawet mieliśmy znowu kilka dni takich, które zwykle nazywamy babiem latem, a które nam przypominają dziewicze lato.

⊙

wyrobienia się w kraju opinii i obudzenia życia politycznego w legalnych granicach. Z pewnemi zmianami wracają tam stronnictwa jakie istniały przed r. 1848. Jedne z nich chcą brać za punkt wyjścia stan dzisiejszy, to jest manifesta cesarskie, inne chcą cofnąć się zupełnie do roku 1847, inne nakoniec pragną, aby prawa z r. 1848 w większej części uznane były za punkt wyjścia.

— Teraźniejszy naczelnik tymczasowy ministerstwa sprawiedliwości p. Lasser, zamierza jak zapewniają, zająć się natychmiast ułożeniem projektu procedury cywilno spornej na podstawie postępowania ustnego. Hr. Nadasdy oddał już p. Lasserowi przewodnictwo swojego departamentu.

— *Gaz. augsb.* donosi z Paryża 25go, że nazajutrz baron Hübner miał mieć posłuchanie u Cesarza Napoleona w St. Cloud. Gazeta rzeczona mówi, że gdy bar. Hübner przez 10 lat posłował przy dworze Cesarza Francuzów, sama grzeczność niepozwalała mu pominąć dworu, lubo audyencya jego nie ma żadnej cechy urzędowej, jak to niektóre dzienniki paryskie utrzymywały.

— Wszyscy węgierscy internowani, jacy byli w Josephstadt osadzeni, otrzymali wolność powrotu do kraju. Było ich w tej twierdzy 19tu; *Pesti Naplo* wymienia ich po nazwisku.

— Dnia 25 i 26 b. m. odbywały się narady profesorów uniwersytetu peszteńskiego względem języka wykładowego na tym uniwersytecie, tudzież spiesznego otwarcia téj szkoły. Senat akademicki oświadczył się w zasadzie za zupełnem zaprowadzeniem języka węgierskiego, lecz pozostawił jeszcze wolny głos wydziałom. Filozoficzny oświadczył się bezwzględnie za językiem węgierskim, żądając, aby 4ch profesorów nieposiadających takowego, mogli być przedstawieni rządowi, aby ich do innych przeznaczył zakładów austryackich; wydział lekarski podobnież się oświadczył, jeden tylko profesor nieumiał po węgiersku, i ten wykładać będzie przedmiot swój po łacinie; wydział prawniczy również za węgierskim przemówił stanowczo, lecz nie przedstawił profesorów niemieckich do dymisyi. Zaprowadzono także bezzwłocznie wykład prawa publicznego węgierskiego. Uniwersytet ma być w tych dniach otwarty.

Francya.

Opinion Nationale dziennik używający dzisiaj wielkiego wzięcia we Francyi zamieścił o zjeździe warszawskim artykuł, który sprawił silne wrażenie. Podajemy tu ustęp z tego artykułu, powtórzony przez *Presse* wiedeńską.

„Fałszem jest jakoby konferencye warszawskie tchnęły przyjaznemi a przynajmniej pokojowemi zamiarami względem nas (Francyi). Zjazd ten jest sprzysiężeniem przeciw Francyi, natchnionem przez przestrach przed naszą rewolucyę, przez obawę naszych zasad, przez pragnienie uduszenia rewolucyi we Włoszech, będącej siostrą naszej. Gabinet angielski, wspierany przez Prusy, był podżegaczem i pośrednikiem przy tem niefortunnem odbudowywaniu świętego przymierza. Angielski gabinet, rozdrażniony tem, iż nie mógł przeszkodzić przyłączeniu Nicei i Sabaudyi, nic nie zaniedbał, aby przeciw nam zbudzić nieprzyjaciół. W swej niechęci nie cofał się przed żadną ofiarą. Angielski to gabinet podburzył Szwajcaryę, niepokoił Belgię i wreszcie za pośrednictwem Prus rozdmuchiwał ogień na zjeździe warszawskim. Utrzymują nawet, że to naczelnik *foreign office* (lord John Russell), który towarzyszył królowej angielskiej do Koblenc, nie zaniedbał podczas swego pobytu w Niemczech mieć mów podburzających przeciw Francyi i jej rządowi, które to mowy nie pozostawiają żadnej wątpliwości względem jego uczuć. Zastrzeżenie poczynione w znanej depeszy lorda Johna Russell na korzyść panowania austryackiego w Wenecyi, wskazuje dość wyraźnie, iż gabinet angielski wstąpił na nową drogę stosunków względem Austryi. Ta niespodziewana polityka, tak się szczególną wydaje, że nawet w samej Anglii różne wzbudzała pogłoski. Znakomity członek parlamentu angielskiego wskazał nawet w niedawno ogłoszonej korespondencyi, iż w najwyższych okręgach angielskiego świata politycznego istnieje plan wywrócenia rządu cesarskiego we Francyi, cokolwiekby to miało kosztować, i postawienia w jego miejsce dynastyi, która zawsze okazywała się uległą Anglii. Co się tyczy Austryi, fałszem jest, iż będzie się ograniczać tylko na obronie.“

Włochy.

Depesze telegraficzne już od dni ośmiu donoszą nam o rozpoczęciu i postępie działań wojsk piemonckich na teatrze wojennym neapolitańskim. Z depesz tych wiemy, iż po wyparciu i rozbiciu pod Isernią w d. 19 b. m. przez przednią straż piemoncką oddziału królewskich zakrywającego tyły wojsk królewskich pod Kapuą stojących i usiłującego zatrzymać Piemontczyków w bramie prowadzącej z gór abruzzkich na równiny Kampanii, — główny korpus piemoncki pod dowództwem króla Wiktora Emanuela posuwał się już bez bitwy jakby tryumfalnie przez Venafro, Teano, Sessa, za ustępującymi królewskiemi którzy opuszczali pośpiesznie linię obronną Volturnu i cofali się ku Gaecie za Garigliano. Wiadomo dalej, że po drugiej potyczce pod Sessa 26 b. m. wojska piemonckie przerzuciły królewskich za Garigliano i dotarłszy prawie do morza przy ujściach powyżej wymienionej rzeki, odcięły przez to Kapuę na lewo a na prawo zamknęły resztę królewskich między rzeką Garigliano, morzem i granicą państwa papiezkiego. Lecz o całym tym szeregu zdarzeń wojennych od 19 do 27 października mamy jedynie, jak wspomnieliśmy, wiadomości telegraficzne; doniesienia zaś szczegółowe piśmienne z linii bojowej, w dziennikach piemonckich lub francuzkich i niemieckich do nas doszłych tak zą spóźnione, iż sięgają zaledwie do 17 b. m. i nie mówią nawet jeszcze o owej pierwszej potyczce pod Isernią. Te spóźnione listy z pola walki zajmują się jeszcze ciągle wspomnieniami walki nad Volturnem, lub donoszą o mało znaczących bojach artyleryi oblężniczej z wałową pod Kapuą. Listy z samego Neapolu do 19 b. m. siągające, piszą o przygotowaniach do głosowania, którego rezultat już nam jest znany z depesz; dzienniki zaś neapolitańskie również do owego dnia sięgające, podają różne odezwy prodyktatora Pallaviciniego wydane już to z powodu mającego nastąpić głosowania nad plebiscitem, już to z powodu demonstracyj różnych w Neapolu od 9 do 14 b. m. ciągle trwających wywołanych przez stronnictwa skrajne a zaburzających wówczas porządek publiczny. Między innemi dzienniki te ogłosiły odezwę prodyktatora z 16 b. m. do oficerów i żołnierzy gwardyi narodowej, której główniejszy ustęp brzmi:

„Dziękuję wam obywatele za dowód poważania i miłości jakiemi mię obdarzyć raczyliście, a dowód ten zachęcać mię będzie do śmiałego chodu drogą która nas doprowadzi do celu naszych życzeń. Chcemy silnej i uzbrojonej ojczyzny; chcemy jednej i nierozdzielnej Italii — i będziemy ją mieli. Należy, aby demonstracye się skończyły, gdyż jeżeli trwać będą dłużej, mogą nam stać się niebezpiecznemi. Porządek i spokojność! Jeżeli pojedynczy ludzie albo partye odważyłyby się zakłócać spokojność, to będę umiał poparty przez was poskromić burzycieli i ukarać; zbrodnią albowiem jest usiłowanie wzburzenia i rozdwojenia ludności kiedy gdy cały naród pragnie jedności Włoch. Panowie oficerowie i żołnierze gwardyi narodowej! popierajcie mię dalej waszem zaufaniem. Czuję iż zasłużyłem na nie, jak również na zaufanie dyktatora który mi poruczył zarząd tych pięknych prowincyj. Jeszcze dni kilka a Italia po większej części będzie należeć do narodu włoskiego. Tymczasem powtórzę słowa dyktatora: śmierć nikomu, a niechżyją Włochy!

Prodyktator *Jerzy Pallavicinio Trivulzio.*“

Rosya.

Książę Gagarin poseł rosyjski w Turynie, wręczył przed wyjazdem swym hr. Cavourowi następującą depeszę:

Petersburg 23 września (10 paźdz.)

„Mości Książę! Od chwili gdy przedwstępna ugoda w Villafranca położyła tamę wojnie we Włoszech, dokonany został na półwyspie szereg aktów przeciwnych prawu i tworzących tamże położenie anormalne, którego widzimy rozwijające się ostateczne następstwa. Rząd cesarski od początku tego położenia, uważał za obowiązek swój zwrócić uwagę rządu sardyńskiego na odpowiedzialność, jaką przyjmuje na siebie, dając się wciągnąć na tę niebezpieczną drogę.

„Uczyniliśmy mu przyjazne przedstawienia w chwili, gdy Piemont zaczął rewolucyi sycylijskiéj udzielać moralnéj i materyalnéj pomocy, która jedynie mogła ruchowi nadać rozmiary, do jakich następnie doszedł.

„Według ocenienia naszego, rzecz ta przechodzi po za sferę miejscowych zamieszek. Dotyka ona wprost zasad przyjętych za prawidło stósunków międzynarodowych i dąży do wstrząśnienia saméj podstawy, na jakiéj spoczywa władza rządów ustalonych.

„Z głębokim żalem przyjęliśmy powody przytoczone przez hr. Cavoura, powody, które mu niedozwalały stawić skutecznéj tamy tym knowaniom i powzięliśmy do wiadomości jego tłumaczenie się.

„Rząd cesarski przekonany jest, że postawą swą dał dworowi turyńskiemu pewną rękojmię zachowania z nim dobrych stósunków, lecz mniema zarazem, iż mu dostatecznie dał poznać postanowienie, jakie J. C. Mość byłby zmuszonym obrać w chwili, gdyby rząd sardyński uległ bodźcom, które odpychać skłaniało go dotąd uczucie obowiązków międzynarodowych.

„Z żalem oświadczyć muszę, że postanowienie to nie może być dłużéj zwlekane.

„Rząd sardyński dał wojsku swemu podczas głębokiego pokoju, bez wypowiedzenia wojny, bez jakiegobądź wyzwania, rozkaz przekroczenia granic państwa rzymskiego; porozumiewał się otwarcie z rewolucyą; uświęcił obecnością wojska swojego akta téj rewolucyi i wysokich urzędników sardyńskich, którzy stanęli na czele sił powstańczych, nie opuszczając służby króla Wiktora Emanuela. Ostatecznie uwieńczył ten szereg zgwałcenia prawa ogłaszając w obliczu Europy zamiar swój przyjęcia anneksyi do królestwa piemonckiego, terytoryów należących do monarchów, znajdujących się jeszcze w własnych państwach i broniących tamże swéj narodowości przeciw gwałtownym napaściom rewolucyi.

„Akta te niedozwalają nam uważać rząd sardyński za obcy ruchowi, który zatrząsł półwyspem. Bierze on na siebie całą odpowiedzialność i staje w rażącéj sprzeczności z prawem narodów. Potrzeba na jaką się powołuje, pokonania anarchii nie może go usprawiedliwiać jak skoro sam rzuca się na drogę rewolucyi, aby zabrać po niéj spadek, nie zaś aby powstrzymać jéj postęp i nagrodzić jéj niesłuszność. Pozory tego rodzaju nie są przypuszczalne. Kwestya ta nie dotyczy jedynie interesów włoskich, lecz interesów wspólnych wszystkim rządom. Jest to kwestya ustaw odwiecznych, bez których istnieć nie może w Europie ani porządek społeczny, ani pokój, ani bezpieczeństwo.

„J. C. Mość sądzi, że niepodobnem jest, aby poselstwo jego pozostało dłużéj tam, gdzie może być świadkiem aktów, jakie sumienie i przekonania jego potępiają. N. Pan zmuszony jest zawiesić obowiązki jakie J. O. pan pełnisz przy dworze sardyńskim. Jest przeto wolą naszego dostojnego Pana, abyś otrzymawszy tę instrukcyą, zażądał paszportów i natychmiast opuścił Turyn z całem poselstwem.

„Uwiadomisz J. O. Pan hr. Cavoura o powodach téj najwyższéj decyzyi i odczytasz mu niniejszą depeszę, któréj pozostawisz mu odpis.

„Przyjmij. (podp.) *Gorczakow.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 października. Dziś przed południem wydobyto zwłoki Edmunda Wasilewskiego z grobu, gdzie przed 16tu laty je pogrzebano, i umieszczono takowe w nowo wymurowanym grobowcu, na którym stanąć ma skromny pomnik postawiony ku pamięci poety kosztem jego przyjaciół i miłośników pieśni jego. Jedni i drudzy zgromadzili się dziś na cmentarzu w szczupłej liczbie, aby mieć sposobność oddania powtórnie usług pogrzebowych zwłokom wydobytym z ziemi po latach kilkunastu. Młodzi niezapamiętali rysów jego, ani ich dostrzedz niemogli w napół zniszczonych zwłokach, a portret z którego zdjętą fotografię sprzedają jako wierny wizerunek Wasilewskiego, nie daje najmniejszego wyobrażenia o nim.

— Dziś paliło się na Grzegórzkach za miastem i zgorzał jeden dom.

— Oglądaliśmy dziś wielki złoty medal udzielony X. Biskupowi Łętowskiemu od króla Jana Saskiego za ofiarowane mu dzieło „Katedra Krakowska“.

— P. Karol Armatys we Lwowie przesłał na ręce Redakcyi *Czasu* 10 złr. w. austr. na budowę kościoła OO. Dominikanów. Pieniądze te oddaliśmy do kasy Prokuracyi budowy tego kościoła.

— Dowiadujemy się, że znany w Warszawie i Królestwie Polskiem p. Kazimierz Łada, wracając ze Lwowa gdzie się kilkakrotnie dał słyszeć i zyskał zadowolenie znawców a pochwały w miejscowych dziennikach, przybył do Krakowa i zamierza dać koncert za kilka dni. Mniemamy, że publiczność nasza licznie się zbierze, aby ocenić talent ziomka.

— *Kladderadatsch* odsyła korespondentów warszawskich pisujących w niemieckih dziennikach, do „Conversations-Lexicon“, aby się tam dowiedzieli czegoś o Warszawie; radę tę możemy udzielić także korespondentowi do paryskiéj *La Presse*, który pisze pod d. 20 paźdz. (*La Presse* z 24go) między innemi te słowa o Belwederze: „Stamtąd to książę Michał (sic) musiał uchodzić skrytemi drzwiami, aby nie wpaść w ręce powstańców polskich w r. 1832 (sic); tam to umarł (sic) książę Konstanty, inny brat Mikołaja“. Jakże żądać od takiego korespondenta znajomości rzeczy, skoro on zaledwie słyszy że dzwonią, a nie wie w którym kościele.

— Aby ułatwić ruch na ulicach Londynu, który obecnie zatamowanym bywa mnóstwem różnego rodzaju wozów i pojazdów, przemyśliwano od niejakiego czasu nad zaprowadzeniem napowietrznych kolei żelaznych, które już od miejsc przystani pod Londynem prowadzą do miasta. Ale nie ułatwiają one jeszcze ruchu w samem mieście. Z tego powodu inżynier Barrow zamierza przerznąć główne punkta miasta kolejami żelaznemi na wiszących mostach, których łuki do tysiąca stóp cięciwy wynosić mogą. Taka koléj wypadłaby bez porównania taniéj niż prowadzona na arkadach, gdyż główny koszt tego ostatniego rodzaju budowy przypadłby na zakupno gruntów, które w mieście do niesłychanéj doszły ceny.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 29 października. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Wiktor Emanuel przybył 28 t. m. do Caserty; Garibaldi udał się naprzeciwko króla dniem wprzódy do Teano. Dalej dziennik ten pisze: Zważając na nagłą potrzebę wytężenia całej siły narodowej i wyprowadzenia jej w pole przy wielkich wypadkach jakie na wiosnę zajść mogą, wydany będzie w dniu 5 listopada r. b. manifest tyczący się poboru do wojska kontyngensu urodzonych w 1840 r., przez co rozwiniętem zostanie maximum siły zbrojnej krajowej. W neapolitańskiem nastąpi pobór wojskowy według dotychczas istniejącego systemu.

Londyn 28 października po południu. Bióro telegraficzne Reitera donosi z Paryża, że książę Metternich wyłożył p. Thouvenelowi za przybyciem swojem do Paryża politykę austryacką i takową w cztery punkta sformułował. Naprzód Austrya zamierza zapowiedziane w d. 20 b. m. zmiany wprowadzić w życie; następnie zachowywać się będzie obronnie, a uzbrojenia jej mają tylko na celu odeprzeć napaść, gdyby do takowej przyszło; potrzecie nie porzuci systemu nieinterwencyi, a poczwarte, jest tego zdania, że kongres nie zdoła sprowadzić praktycznego rozwiązania pytań bieżących, jeżeli poprzednio mocarstwa nie zgodzą się na wspólny program. Program zaś taki zdaje się być problematycznym.

Petersburg 28 października. Biuletyn ogłoszony dzisiaj donosi, że Cesarzowa matka jest jeszcze słabszą.

Darmstadt 29 października. Izba niższa odrzuciła projekt do prawa o szlachcie, 26 głosami przeciw 12 w imienném głosowaniu.

Gazeta Augsbuurgska podaje okólnik rządu austryackiego do posłów swych za granicą, w którym tenże wyjaśnia znaczenie nowéj organizacyi i manifestu tudzież dyplomu J. C. Mości, jak niemniéj stanowisko Austryi względem związku niemieckiego wskazuje. Okólnik ten podamy jutro.

Za dni kilka zapewne cały teatr wojenny w neapolitańskiem a zarazem cała posiadłość króla Franciszka I ograniczy się do szańców Gaety oblęganej przez wojska piemonckie. Lecz jeszcze 28go t. m. reszta armii królewskiej przepędzona za Garigliano, skupiła się za tą rzeką i usiłuje na tej ostatniej linii obronnej stawić opór w polu, a może jeszcze nastąpić jedna walka nad tą rzeką, zanim ta reszta wojsk królewskich spędzona z pola cofnie się za mury Gaety. Oblężenie tej twierdzy uważanej za najsilniejszą w neapolitańskiém może się przeciągnąć ze dwa tygodnie od chwili otwarcia przekopów; lecz rezultat oblężenia, zważając na położenie obu stron, jest nieodzowny i skończyć się musi kapitulacyą lub zdobyciem twierdzy. Co się tyczy Kapui, królewscy zaraz za zbliżeniem się wojsk piemonckich, a szczególniej po potyczce pod Isernią, zaczęli uprowadzać z niej zapasy do Gaety, równocześnie zaś korpus wojsk królewskich stojący dotąd za Kapuą w polu i działaniem swoim niedozwalający twierdzy tej otoczyć, cofał się także ku Gaecie. Zostawiono załogę w samych tylko szańcach Kapui, które wówczas Garibaldziści dokoła oblegli, a nawet, jak się zdaje, przedmieścia zajęli, i dotknęli się do Piemontczyków gdy ci do Teano dotarli. Jak tylko w ten sposób Garibaldziści stanęli w związku z wojskiem piemonckiém, Garibaldi wyjechał na spotkanie króla Wiktora Emanuela do Teano, a ten pozostawiwszy chwilowo, jak należy mniemać, dowództwo wojsk piemonckich posuwających się nad rzekę Garigliano, swemu naczelnikowi sztabu, jenerałowi Fantemu, przybył z Garibaldim do Caserty, w którém to mieście jest główna kwatera wojsk Garibaldego i posiłkowego korpusu piemonckiego. Z Caserty do Neapolu jest tylko trzy mile; zapewne przeto wczoraj lub dzisiaj (30go t. m.) wjechał król Wiktor Emanuel do stolicy neapolitańskiéj.

Lecz gdy tak coraz bardziéj zmniejsza się scena bojowa w neapolitańskim i wkrótce walka tam ucichnie, dzienniki piemonckie a nawet i niektóre francuskie głoszą, że niezadługo nowy obszerniejszy teatr wojenny nad Padem się otworzy. Rząd piemoncki rozwija wszelkie środki dla zwiększenia siły zbrojnéj: uruchomił 80 batalionów gwardyi narodowéj i posyła je na załogi do twierdz oraz do Marchii i Umbryi, a wojska liniowe koncentruje nad Padem; wszystkich żołnierzy z zakładów pułkowych, to jest niedawno wziętych rekrutów, wysłał do pułków, a za dni kilka, jak donosi depesza, ma wydać postanowienie nakazujące dla nagłych i ważnych okoliczności nowy pobór we wszystkich prowincyach włoskich, a miancwicie w Piemoncie i we Włoszech środkowych według ustaw sardyńskich, a w neapolitańskiem według tamecznego systemu. Zapewne i król Wiktor Emanuel przełamawszy linię Garigliano i zamknąwszy resztę armii królew.-neapolitańskiéj w Gaecie, a zarazem uporządkowawszy sprawy w Neapolu, pozostawi tylko korpus oblężniczy pod Gaetą, jeżli się ta twierdza do owéj chwili nie podda, a sam wróci zresztą wojsk do Włoch północnych.

Na pełném zebraniu sejmu szwedzkiego, to jest na zebraniu połączonych stanów na d. 24 b. m. złożono pisma Rady państwa przyzwalające na propozycye królewskie względem rozszerzenia praw wolności religijnéj. Wiadomo, że dotychczas przejście z religii luterskiéj na katolicką karane bywało surowo. W d. 29 b. m. miał być sejm zamknięty, a król miał dla poratowania zdrowia wyjechać zaraz do Akwizgranu.

Wiadomości z Carogrodu przez Marsylię nadeszłe, sięgają do 17 b. m. Najważniejszą z nich jest; iż posłowie mocarstw mieli żądać aby Porta zarządziła w swych prowincyach azyatyckich podobne śledztwo względem stanu tam chrześcian i ich ucisku, jakie niedawno dokonywał wielki wezyr w europejskich prowincyach Turcyi; wiemy jednak, że ten objazd wezyra nie zmienił bynajmniej w niczem smutnego położenia ludności słowiańskiej i greckiej w Turcyi, i niezdołał zaprowadzić równo-uprawnienia chrześcian w państwie muzułmańskiem. Dalej donoszą o aresztowaniu w Stambule Fehrad paszy to jest jenerała Steina i kilku innych wychodźców, z powodu że chcieli ogłosić pamiętniki o wewnętrznym stanie Turcyi.

Co się tyczy działań korpusu wyprawowego francuskiego w Syryi, korpus ten przeszedłszy, jak wiemy, Liban i wprowadziwszy do ich siedzib wypędzoną ludność maronicką, spuścił się z gór libańskich po wschodnim ich stoku na równinę Balbeku czyli tak zwanéj Coelo-Syryi, rozciągającą się między Libanem a Anti-Libanem. Główna kwatera tego korpusu była 8go b. m. w Zahle.

Partya republikancka otrzyma jak się zdaje górę w wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, przeciw partyi demokratycznej. Skutkiem tego system niewolnictwa dziś tak silnie utrzymywany, zachwiałby się.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 30 października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	344	338
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe. . . . . . złr.	134	132
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 90	10 70
Napoleondory 20 fr. . . . „	10 70	10 50
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 26	6 16
„ austryackie. . . . „	6 36	6 26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 75	85 75
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	69 25	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%. „	153	150
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100½	99½

Wiedeń 30 października (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	113	25
Hamburg 100 marków	100	—
Londyn 10 Ł.	132	40
Paryż 100 franków	52	60
Dukat	6	34
5% Metaliki	64	70
„ „ na walutę austr.	61	75
4½% „	58	50
4% „	52	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	124	50
„ „ 1854	89	25
„ „ 1860	88	—
„ Kredytu ruchomego	104	—
Pożyczka narodowa.	75	70
Obligacye indemn. galic.	66	—
Akcye bankowe	751	—
„ kolei północnéj	1833	—
„ kredytu ruchomego	168	50
„ kolei francusko-austryackiéj	256	—
„ „ nadcisańskiéj	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	149	25

Lwów 27 października.		
Dukat holenderski	6 32	6 25
„ austryacki	6 35	6 29
Półimperyał rosyjski	10 95	10 82
Rubel rosyjski	2 11	2 8
Talar pruski	2 3	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 35	83 63
Oblig. indemn. bez kupon.	67 25	66 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 50	74 50

Warszawa 27 października		
Półimperyały . . . rubli	—	5 47
Obligi skarbowe . . . „	90 20	—
kupon	—	— 30
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 77	—
kupon	—	— 20⅚

Wrocław 29 października.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne	87⅜	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100½
„ „ „ 3½%	95	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 30 października. Dowóz wczorajszy zboża z Królestwa Polskiego na granicę, liczyć się może do znacznych. Ofiarowano na sprzedaż wielkie ilości żyta i pszenicy, a popkup w ogóle daleko słabszy niż w zeszłym tygodniu. Ceny daleko niżéj stawiane przez spekulantów zbożowych aniżeli żądania były. Nic także nie przyszło do ugody względem dostaw późniejszych, gdyż szlachta nie przystawała na dawne ceny; to co było na targu a było wiele zwiezionego zboża, musiano sprzedać niżéj o 2 złp. niemal niż przeszłego targu. Płacono pszenicę po 34, 36, 37, a szczególnie piękny gatunek 39, 40 złp., wyjątkowo tylko i to w ziarnie wyborowem 40½ do 41 złp. Żyto, w ogóle chłopskie ziarno 24, 25, 26, a dworskie piękne 27, 27½ do 28 złp. Jęczmień w ogóle 16, 17, 18, a piękny dworski jęczmień 22, 23 złp. W ogóle targ szedł opieszale, a nawet wiele z tego co zwieziono, niesprzedane zostało mimo cen zniżonych. — Dziś w Krakowie usposobienie nie było przychylne handlowi zbożowemu, a cała sprzedaż ograniczała się na trochę żyta na miejscową potrzebę, ale i tak ceny spadły. Pszenica obficie wystawiana na sprzedaż, nie znalazła kupców mimo zniżonych cen, tak iż spekulanci tutejsi na własne ryzyko wywozili ją do Prus. Żyto płacono za ziarno z Królestwa Polskiego za 150 do 155 funt. wied. po 9, 9 25, 9·50 złr. Pszenicę w małych partyach za 160 funt. 12 75, 13, 13·25 złreń. W ogóle sprzedaż szła z trudnością i opieszale, a wszystkie gatunki ofiarowane nie doszły do wyrobienia sobie nawet cen stałych.

Gdańsk 27 października. W upłynionym tygodniu mieliśmy piękną jesienną pogodę z małymi przymrozkami.

Ciągłe słoty tak rozmoczyły ziemię w Anglii, że rolnicy w przygotowaniu roli pod zasiew z największemi trudnościami mają do walczenia, a że siewy dopełniają się urywkowo tylko na miejscach wyższych i nędznem ziarnem więc o los przyszłego zbioru, coraz głośniejsze troski ustalać się zaczynają.

W chwili, w któréj piszemy, część jarzyn niesprzątnięta leży na polu, co wszystko zapowiada, że Anglia będzie miała ogromne potrzeby konsumcyi do pokrycia ziarnem zagranicznem.

W obec takiego położenia rzeczy targi angielskie trzymały się mocno, z podwyższeniem na wszelkich gatunkach zagranicznego ziarna, o 1 szyl. na kwarterze. Dowozy były szczupłe i zaledwo wymaganiom konsumcyi odpowiednie.

Targi francuskie znowu poszły w górę, okazując ku dalszemu podniesieniu się dążność.

Toż samo w targach belgijskich, holenderskich i niemieckich możemy powiedzieć.

Na naszym placu nie było wiele ruchu, ale ceny utrzymały się pełne i wszystkie lepsze próby chętnie znajdowały kupców. Pszenica stara najwięcéj była poszukiwaną. Na żyto był odbyt regularny i więcej chęci do kontraktowania na wiosenną odstawę, ale sprzedający w żadne zobowiązania nie chcieli wchodzić.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk łasztów pszenicy 560, żyta 80, jęczmienia 165, grochu 220.

Płacono za łaszt	wagi holl.	guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszen. ś.	od 125 do 128	od 540 do 605	235-241	43 20	48 26
„	„ 129 „ 130/1	„ 585 „ 635	243-246	47 5	57 14
„ star.	„ 128 „ 13⅔	„ 630 „ 700	241-250	51 2	52 20
Żyto	„ — „ 125	„ 330 „ 354	235	28 20	30 22
Jęczmień	„ 100 „ 108	„ 276 „ 336	186-203	23 27	29 7
Groch	„ — „ —	„ 275 „ 414		23 25	36 24
Wyka	„ — „ —	„ 360 „ 390		31 8	33 27

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 17 sgr. — Amsterdam 141.— Hamburg 149½.

Aleksander Makowski et Comp.

Przyjechali od 29 do 30 Października.

HOTEL POLLERA. Köb Kajetan, Hertz Jan, Offenheim Wiktor, inspekt. jen. kolei z Wiednia. Wolski Kajetan właś. dóbr ze Spytkowic. Tyszkowska Wiktorya właś. dóbr z Poprówki. Stankiewicz Józef ob. z Wadowic. Lomnitz Gabryel pryw. z Wrocławia. Breiter Wilhelm asystent z Jarosławia. Schweitzer Herman kup. z Prus. Szmul Flik, Leibowitz Abraham kup. z Berdyczowa. Bergmann Jan kup. ze Lwowa. Mierzejewska Leontyna. Kurpiewska Katarzyna ob. z Warszawy. Munk Henryk bud. z Bochni. Hantken Jan ck. major, Docht Franc. ck. oficer, Schwaby Hipolit ob. z Czerniowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bar. Karol Stempel właśc. dóbr z Rygi. Aleksander Piaseda, Adolf Witkowski ob. z Królestwa. Józef Gabryani ck. rotm. z Galicyi. Ksiądz Jan Rozner z Drogini. Haran Eisner kup. z Prus.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Inseraty.

KALENDARZ ILLUSTROWANY

Jana Jaworskiego w Warszawie

tyle wziętości zyskający, (1066)

w tych dniach prasę opuści.

DONIESIENIE LITERACKIE.

Niniejszém zawiadamia się PP. Prenumeratorów na

PISMA A. MICKIEWICZA

WYDANIA PARYSKIEGO,

iż dotąd wyszłe ich tomy otrzymała

Księgarnia **Józefa Czecha** w Krakowie.

Raczą się zatem zgłosić po takowe ci, którzy to dzieło zamówili, z zaliczeniem zarazem należytości: (929-6)

= za egzemplarz w 6 tomach (polski) franków 45.

= za egzemplarz w 11 tomach (z kursem literatury słowiańskiéj, po francusku) franków 60, a to stosownie do kursu, jaki w dzień przesłania przedpłaty w piśmie *Czas* będzie oznaczony, z doliczeniem poczty:

od egzemplarza 6cio-tomowego złr. 1 kr. 50.
„ „ 11to- tomowego . „ 2 „ 75.

Doniesienie. (1061-1-3)

Gdy agencya dostawy piwa wyrobu

z browaru Piekarskiego

mnie powierzoną została, donoszę przeto niniejszym, iż takowego w każdym czasie u mnie w domu pod L. 39 tuż przy rogatce Zwierzynieckiéj żądaną ilość nabyć można.

Jan Kornecki.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz. KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Ces. król. kolej galicyjska Karola Ludwika podaje do publicznéj wiadomości, że przestrzeń kolei

z Przeworska do Przemyśla

zawierająca stacye:

Jarosław,
Radymno,
Żurawica,
Przemyśl,

otwartą zostaje ≡ z dniem **4 Listopada** r. b. ≡ dla przewozu osób, pakunków i przesyłek pilnych ≡ z dniem **14 Listopada** r. b. ≡ dla obrotu frachtów, od którego jednak stacya **Żurawica** wyjęta zostaje.

Zarazem podaje się do wiadomości, że z dniem otwarcia przestrzeni téj dla frachtów, manipulacya cłowa co do towarów zagranicznych z **Rzeszowa** do **Przemyśla** przeniesioną będzie.

Od wyż wspomnionego dnia pociągi osobowe z **Krakowa** i **do Krakowa** Nr. 1, 2, 3, i 4 z pociągami ościennéj kolei łączyć się mają.

Wiedeń, dnia 23 Października 1860 r. (1059 2-3)

C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

C. k. uprz. KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

chcąc używanie

Węgla kamiennego w Galicyi

przystępniejszem uczynić, widziała się spowodowaną, zniżoną już teraźniejszą taryfę cen za transport tego węgla zniżyć jeszcze dalej od tych przesyłek, które

w całych wagonach z KRAKOWA

uskuteczniane będą.

Zniżenie to nastąpi z **dniem 15 Listopada 1860 r.** i dotyczące szczegółowe taryfy zostaną przybite na każdéj stacyi.

Wiedeń w Październiku 1860 r. (1032-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	332‴ 88	+ 3'6	69	wschodni silny	pogodą		— 2'9	+ 4' 1
	10	33 42	2 0	81	„ słaby	pochmurno			
30	6	34 05	— 1 3	97	„ „	„			

Składając uprzejme dzięki wszystkim tym, którzy łaskawie podjęli się rozpowszechnić ułożoną przezemnie

„HISTORYĄ POLSKĄ dla LUDU“

upraszam zarazem o zwrot niesprzedanych egzemplarzy lub przypadającą za nie należytość

najdaléj do 31 grudnia r. b

na ręce Administracyi „Czasu“, z powodu iż koszta druku pomienionego dzieła nie zostały dotąd pokryte.

(1067 1-4) **Ludwika Leśniowska.**

PODZIĘKOWANIE.

(1062-1-3) Z Tarnowa.

Złożona ciężką chorobą wśród męczarni nie do opisania, których lekarska sztuka ulżyć nie zdołała, już czułam że nie godziny, ale chwile życia mojego są policzone.

Opatrzona SS. Sakramentami z chrześciańską uległością, bo wcale zresztą przytomna, wyglądałam ostatniego uderzenia tętna, gdy właśnie w ów czas z dworem I. O. Romana ks. Sanguszki

lekarz p. Dor. Löwe

do Gumnisk przybył.

Dowiedziawszy się o groźném niebezpieczeństwie, któremu życie moje już uledz miało, pospieszył On mi w pomoc wiedziony uczuciem ludzkości, i dzięki jego znakomitéj znajomości sztuki i usilnéj staranności, wkrótce do zupełnego powróciłam zdrowia.

Najczulszą przejęta wdzięcznością dla tego szlachetnego uczuciem i znakomitą znajomością sztuki odznaczającego się Męża, pospieszam z złożeniem Mu publicznéj podzięki, wyrażając zarazem życzenia, aby Mu wszechwładna Opatrzność w jak najdłuższe lata, ku uldze cierpiącéj ludzkości, skuteczną działalność jego rozwijać dozwoliła.

Katarzyna z Polityńskich Kamienobrodzka.

Ogłoszenie licytacyi.

Spółka Zdrojowisk krajowych nabywszy na własność wieś

Swoszowice przy Krakowie

położoną, w głównym celu urządzenia **kąpiel siarczanych**, zamierza **wydzierżawić** w drodze licytacyi **grunta dworskie** tejże wsi w rozległości przeszło sto morgów wiedeńskich do zakładu kąpielnego użyć się nie dające.

Licytacya dzierżawy, szczegółowych parcell lub części tychże odbędzie się w dniu **21 Listopada 1860** i w dniach następnych od godziny 10éj z rana na gruncie w Swoszowicach.

Bliższe warunki tej dzierżawy przejrzane być mogą w Biórze ck. Notaryusza w Podgórzu w domu pod L. 171 na Iém piętrze nad apteką, w kancelaryi Spółki Zdrojowisk krajowych w Krakowie przy ulicy Brackiéj w domu pod L. 161 istniejącéj, i w kancelaryi Administracyi Zakładu kąpielnego w Swoszowicach, począwszy od dnia 1 Listopada roku bieżącego.

O czém chęć licytowania mających zawiadamia. (1043-3)

Spółka Zdrojowisk krajowych.

Winogrona

Wiedeńskie

tak zwane „Edeltrauben“ nadchodzą co dzień świeże transporta z Vöslau i Badenu

do Handlu Edwarda Fuchsa

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym pod L. 47,

które poleca osobom kuracyę winogronową odbywającym, jako za najlepsze i dostatecznie słodkie.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe przyjmuje, a przesyłki jak najpunktualniéj uskutecznia. (1009-5-6)

SKŁAD

wyrobów Oleju skalnego

z Fabryki

w Polance, tamże i w Jaśle w aptece.

I. Benzina, płyn do wywabiania wszelkich plam tłustych na materyach najdelikatniejszych, do prania rękawiczek skórkowych, do czyszczenia pędzli malarskich, do zatruwania motylów które nim skropione, żyć przestają nie tracąc barwy ni połysku. — Flakon po 40 kr. z 10/100 rabatem.

II. Naftalina, Fotogen czyli tak zwana **Kamfina.** — Flaszka masowa po 80 kr. wal. austr. Biorący 20 flaszek na raz otrzyma pakę i zapakowanie bezpłatne. Przy 200 flaszkach wziętych od razu, daje się 10/100 rabatu.

III. Olej mineralny do lamp. Flaszka po 60 kr. w. a., pod tem samemi jak powyżéj warunkami.

IV. Maź do smarowania wozów. Garniec po 50 kr. w. a. z 10/100 rabatu. (970-5-6)

Prócz tego można tu dostać wszelkiego rodzaju Lamp w najnowszym fasonie za umiarkowaną cenę. Wszystko za frankowanemi listami.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*